

5. Luty – Ład życia zawodowego

*„(...) piękno na to jest, by zachwycalo – do pracy.
Praca, by się zmartwychwstało.”*

/ C. K. Norwid./

- człowiek uszanowany
- tworzenie godnego prawa pracy
- tworzenie godnych warunków pracy i płacy
- służba w organizacjach związków zawodowych
- wspieranie modelu pracy niezagrażającemu ładowi rodzinnemu i wychowawczemu
- chrześcijańska etyka pracownika
- społeczna odpowiedzialność pracodawcy
- świadectwo chrześcijańskiego pracodawcy
- prawo do strajku w obronie godności pracy i ochrony miejsca pracy
- uświęcenie pracą



Czytania:

Ef 4,31-32 ³¹Niech będzie usunięta spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważenie wraz z wszelką złością. ³²Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłosierni. Przebaczajcie sobie nawzajem tak, jak i Bóg wam przebaczył w Chrystusie.

Mt 6, 24 Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie.

Rz 4, 4 Otóż temu, który pracuje, poczytuje się zapłatę nie tytułem łaski, lecz należności.

1 Tym 5, 18 Godzien jest robotnik zapłaty swojej.

Kol 3,23 Cokolwiek czynicie, z serca wykonujcie jak dla Pana, a nie dla ludzi.

Ps 128,1n Szczęśliwy, kto się boi Pana i kto chodzi Jego drogami! Bo z pracy rąk swoich na pewno będziesz pożywał, będziesz szczęśliwy i dobrze będzie ci się wiodło.

Mt 20, 1-16 ¹ Albowiem królestwo niebieskie podobne jest do gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem, aby nająć robotników do swej winnicy. ² Umówił się z robotnikami o denara za dzień i posłał ich do winnicy. ³ Gdy wyszedł około godziny trzeciej, zobaczył innych, stojących na rynku bezczynnie, ⁴ i rzekł do nich: "Idźcie i wy do mojej winnicy, a co będzie słuszne, dam wam". ⁵ Oni poszli. Wyszędłszy ponownie około godziny szóstej i

dziewiątej, tak samo uczynił. ⁶ Gdy wyszedł około godziny jedenastej, spotkał innych stojących i zapytał ich: "Czemu tu stoicie cały dzień beczynnie?" ⁷ Odpowiedzieli mu: "Bo nas nikt nie najął". Rzekł im: "Idźcie i wy do winnicy!" ⁸ A gdy nadszedł wieczór, rzekł właściciel winnicy do swego rządcy: "Zwołaj robotników i wypłać im należność, poczynawszy od ostatnich aż do pierwszych!" ⁹ Przyszli najęci około jedenastej godziny i otrzymali po denarze. ¹⁰ Gdy więc przyszli pierwsi, myśleli, że więcej dostaną; lecz i oni otrzymali po denarze. ¹¹ Wziąwszy go, szemrali przeciw gospodarzowi, ¹² mówiąc: "Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekoty". ¹³ Na to odrzekł jednemu z nich: "Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; czy nie o denara umówiłeś się ze mną?" ¹⁴ Weź, co twoje i odejź! Chcę też i temu ostatniemu dać tak samo jak tobie. ¹⁵ Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?" ¹⁶ Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi».



2427 Praca ludzka jest bezpośrednim działaniem osób stworzonych na obraz Boży i powołanych do przedłużania – wraz z innymi – dzieła stworzenia, czyniąc sobie ziemię poddaną. Praca jest zatem obowiązkiem: „Kto nie chce pracować, niech też nie je!” (2 Tes 3, 10). Szanuje ona dary Stwórcy i otrzymane talenty. Może mieć także wymiar odkupieńczy. Znosząc trud pracy w łączności z Jezusem, rzemieślnikiem z Nazaretu i Ukrzyżowanym na Kalwarii, człowiek współpracuje w pewien sposób z Synem Bożym w Jego dziele Odkupienia. Potwierdza, że jest uczniem Chrystusa, niosąc krzyż każdego dnia w działalności, do której został powołany. Praca może być środkiem uświęcania i ożywiania rzeczywistości ziemskich w Duchu Chrystusa.

2430 Życie gospodarcze odwołuje się do rozmaitych interesów, często sprzecznych ze sobą. Tym można wytłumaczyć pojawianie się konfliktów, które je charakteryzują. Powinno się podejmować wysiłki, by je ograniczać w drodze negocjacji, które szanują prawa i obowiązki każdego uczestnika życia społecznego: odpowiedzialnych za przedsiębiorstwa, przedstawicieli pracowników, na przykład organizacji związkowych, i – ewentualnie – władz publicznych.

2435 Strajk jest moralnie uprawniony, jeżeli jest środkiem nieuniknionym, a nawet koniecznym, ze względu na proporcjonalną korzyść. Staje się on moralnie nie do przyjęcia, gdy towarzyszy mu przemoc lub też gdy wyznacza mu się cele bezpośrednio nie związane z warunkami pracy lub sprzeczne z dobrem wspólnym.

Wybrane fragmenty nauczania Prymasa

ŁAD ŻYCIA SPOŁECZNO-ZAWODOWEGO

„Porządek życia społeczno-zawodowego. (...) ład życia społeczno-zawodowego. Życie w rodzinie, w narodzie i w państwie jest tak zorganizowane, że wyznaczone są pewne zadania. W rodzinie są zadania matki, których ojciec nie wypełni, są zadania ojca, których matka nie wypełni. Są takie zadania, które muszą wypełnić oni oboje. Ale już w rodzinie kształtują się zadania starszego rodzeństwa wobec młodszego. To samo w życiu



narodu. Im życie narodowe jest bogatsze, tym bardziej jest zróżnicowane. Wypełnienie tych zadań polega na należytej harmonii wszechstronnego współdziałania, a także wolności działania najrozmaitszych ośrodków, grup społecznych, instytucji, które w granicach sobie właściwych muszą korzystać z pomocy dla wypełnienia tych zadań. Człowiek jest osobowością społeczną, mówi się po łacinie *animal sociale*. To znaczy ma ukierunkowanie do życia wspólnotowego w różnych grupach i zrzeszeniach społecznych czy też kulturalnych, a nawet sportowych. W nich człowiek rozwija swoje sprawności i doskonali się. Z tej czysto naturalnej właściwości osoby ludzkiej płynie **nakaz uszanowania prawa człowieka do zrzeszania się**, a zwłaszcza do doskonalenia się we własnym zawodzie. To również wymaga wspólnotowości działania.”

S. Wyszyński, *Odpowiedzialność – obowiązki – prawa w życiu narodu*. Kazanie podczas sumy w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej, Jasna Góra, 26 VIII 1980 w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 1025

„Prawo do wolności jest prawem naturalnym każdej osoby ludzkiej i nie można go nikomu odmówić. W rozmowach natury politycznej nieraz zwracałem uwagę politykom dzisiaj: Panowie, przecież wyście wyrosli na związkach zawodowych; one to były dla was drabiną do władzy, i to wszędzie: w Niemczech, we Włoszech, w Anglii czy w Polsce. Uznawaliście prawo zrzeszania się i prawo do pewnej samodzielności życia i pracy, zwanej dzisiaj samorządnością. Bądźcie więc konsekwentni. Nie może być wybranej i uprzywilejowanej kategorii pracowników w naszej Ojczyźnie, ale wszyscy mają to samo naturalne prawo. Jeżeli zgodziliście się na samorządność robotniczą, musicie również zgodzić się na samorządność rolniczą. Dlaczego? Dlatego, że jest to prawo naturalne osoby ludzkiej, która jest osobą społeczną i ma prawo do kształtowania swojego życia według własnych zadań i potrzeb w świecie robotniczym, i te same potrzeby ma świat rolniczy. Mają oni swoje miejsce w Polsce, są osobami społecznymi, posiadają świadomość odpowiedzialności za naród i za ziemię, mają swoje zamówienia społeczne i zadania społeczne, stąd i oni powinni dojść do prawa samorządności. Wtedy we własnym zakresie zaczną zarządzać potrzebom, których niezaspokojenie tworzy niedole społeczno – gospodarcze, w jakich obecnie się znajdujemy. (...)

Od początku tego procesu myślałem, że to będzie droga długa. Dlatego w dniu 26 sierpnia ubiegłego roku mówiłem na Jasnej Górze o podstawowych elementach tej właśnie odnowy, a więc:

- pokój Bogu i Kościołowi
- prymat rodziny, a w rodzinie – prymat życia i ekonomii rodzinnej
- prawo do zrzeszania się
- obowiązki obrony suwerenności.

To krótkie i zwięzłe ujęcie nie wszystkim odpowiadało i nie wszyscy należycie je zrozumieli: jednym się wydawało, że za mało Prymas mówi „pod Rząd”, innym znów, że za mało mówi „pod stoczniovców”. Prymas nie mówi ani pod Rząd, ani pod stoczniovców, tylko do rozumnych dzieci narodu.”

S. Wyszyński, *Proces odnowy w Ojczyźnie już się rozpoczął...* Do kombatanów, Warszawa, dom prymasowski, 24 I 1981, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 1038

SPOŁECZNY CHARAKTER PRACY

„ Społeczny charakter pracy naszej zaznacza się i w tym, że ma ona dostarczyć nam środków do niesienia pomocy bliźnim. Cel ten jest specjalnością chrześcijańskiej filozofii pracy, całą jej wspaniałością i szerokością myślenia, całym duchem społecznym.

Oczywiście, że owoce pracy zmierzają przede wszystkim do zaspokojenia własnych potrzeb. To nie jest samolubstwo, ale dobrze uporządkowana miłość. Nie cały jednak owoc pracy należy do człowieka. Dzielimy się nim z rodziną i najbliższymi, z którymi jesteśmy związani przez obowiązek miłości i sprawiedliwości. W ramach rodziny skupiamy nie tylko dzieci i krewnych, ale wszystkich domowników naszych, którzy z nami współpracują i ułatwiają nam osiągnięcie owoców naszej pracy.”

S. Wyszyński, *Duch pracy ludzkiej. Konferencje o pracy*, Księgarnia Powszechna, Włocławek 1946, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 87

„Rodzina staje się pewnego rodzaju politycznym tematem numer jeden. Wszystko dziś stawia się na rodzinę. W tej dziedzinie zostały powzięte pewne korzystne decyzje. Chciałem tutaj dodać, że postulowałem przede wszystkim ze strony Kościoła – zagadnienie rehabilitacji polityki społecznej i kodeksu pracy, zagadnienie czasu pracy, oszczędzania sił ludzkich w procesie produkcyjnym, zlikwidowania wysokich norm oraz pracy niedzielnej i świątecznej, zwłaszcza w kopalniach; zlikwidowanie również „dobrowolnych zobowiązań”, tzw. prac dodatkowych i „czynów społecznych”. Wszystko to bowiem wyniszcza ludzi psychicznie i biologicznie. Nawet w niedziele i święta zabiera się rodzinie ojców i matki, a niekiedy młodzież, która na gwałt w czynie społecznym buduje w niedzielę jakąś „Wisłostradę” czy coś w tym rodzaju. (...) Mówiąc kupieckim językiem kapitalistycznym, człowiek nie wtedy jest najbardziej „opłacalny dla państwa”, gdy po studiach, zwłaszcza specjalistycznych, pracuje krótko a dobrze, tylko gdy pracuje długo, choćby gorzej. Bo w ten sposób zbiera doświadczenia, które są konieczne dla dalszej pracy.

Dlatego „człowiek opłacalny dla państwa”, zwłaszcza po kosztownych studiach, to człowiek, który długo pracuje. Aby zaś mógł długo pracować musi go chronić ustawodawstwo społeczne. Do tego nawet stopnia, że nie powinno mu pozwolić na drugą posadę, bo już pierwsza powinna wystarczyć na utrzymanie rodziny. (...)

Jeżeli rodzina nie może zagwarantować dzieciom opieki, trzeba politykę ludnościową ukierunkować tak, aby matka mogła przebywać jak najdłużej w rodzinie. Aby to osiągnąć, trzeba poprawić płacę ojców. I w tym kierunku powinna iść polityka rodzinna. Trzeba też stworzyć póletaty dla matek pracujących zawodowo, aby więcej czasu mogły poświęcić rodzinie. W polityce ludnościowej francuskiej rodzice wychowujący pięcioro dzieci, są tak ekonomicznie uprzywilejowani, że właściwie mogliby nie pracować zawodowo. Świadczenia, jakie otrzymują na każde kolejne dziecko, są progresywne i wystarczają całkowicie na utrzymanie. W tej sytuacji przynajmniej matka nie musi pracować poza domem.

Jeżeli matka jest wysoko kwalifikowanym specjalistą, powinno się jej dać możliwość pracy w dziale, który ją interesuje. Trzeba wtedy tworzyć póletaty, ale płatne jak cały etat. Z tytułu sprawiedliwości społecznej należy się takiej matce dodatek za wychowanie dzieci, bo i to

jest służba społeczna. (...) Kobieta jest wyzyskiwana przez państwo, bo musi pracować za niewystarczające uposażenie podwójnie: w swoim zawodzie, a później w rodzinie, w domu. Czyli, że jej czas pracy trwa nie osiem, tylko nieraz piętnaście godzin i więcej. Jest więc wyzysk kobiet. Dlatego one są właściwymi proletariuszkami i tę sprawę trzeba uporządkować.”

S. Wyszyński, *Stawiamy na rodzinę*. Do referentek poradnictwa rodzinnego w parafiach, Gniezno, 6 II 1973, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 744

PRAWO DO ZAPŁATY RODZINNEJ

„W miarę jak rodzina będzie wzrastała, musi się podnosić i świadczenie na rzecz tej rodziny. Państwo nie może tutaj wprowadzać ograniczeń, dając odpłatność tylko na dwoje czy troje dzieci, ale nie więcej. Katolicka myśl społeczna wychodzi z założenia, że liczniejsza rodzina jest o wiele donioślejszym i ważniejszym świadczeniem na rzecz narodu i państwa, niż rodzina mała, jedynacza. Stąd też w katolickiej myśli społecznej nie ma właściwie granic dla liczebności rodziny. Głowa licznej rodziny, pracując na jej utrzymanie, też ma prawo do zapłaty rodzinnej.”

S. Wyszyński, *„Pacem in terris”*. Konferencja II, Warszawa, kościół akademicki Świętej Anny, 27 I 1964, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 414

*„Papież (Jan XXIII) mówi o prawie człowieka do zajmowania się działalnością gospodarczą zgodnie ze swym poczuciem odpowiedzialności („Pacem in terris”). Mówi, że pracownikowi należy się płaca ustalona według nakazu sprawiedliwości. Wysokość jej, dostosowana do możliwości gospodarczej, musi zapewnić pracownikowi i jego rodzinie poziom życia odpowiadający ludzkiej godności. Zdaniem Ojca Świętego, **płaca, którą pracownik otrzymuje za pracę, musi być rodzinna, nie tylko osobista**. Musi wystarczyć na utrzymanie i wychowanie dzieci i całej rodziny. Żona nie może być zmuszona do pracy ze szkodą dla swych obowiązków domowych.”*

S. Wyszyński, *Zwierciadło Sprawiedliwości – Matka Pięknej Miłości*. Uroczystość Matki Bożej Jasnogórskiej, Jasna Góra, 26 VIII 1963, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 401

*„Trzeba skończyć ze sloganem, że Kościół nie troszczy się o robotników, o ludzi pracujących. Kościół przejął Stary Testament, a w Księdze Powtórzonego Prawa czytamy: „I zawiążesz gęby wołowi mlóścącemu”. Sam Chrystus upominał: „Godzien jest pracownik zapłaty swojej”. Jest w Ewangelii wspaniała opowieść o robotnikach w winnicy, stanowiąca przykład stosunku do człowieka pracującego i zawierająca tezę dla przyszłej nauki o zapłacie rodzinnej. Robotnicy pracowali godzinę, a otrzymali tyle co ci, którzy pracowali całą dobę. Bo całą dobę musi żyć człowiek, a nie tylko godzinę, i musi utrzymać nie tylko siebie, lecz i swoich najbliższych. Postawa biskupów wobec problemów społecznych w naszym kraju ściągala na nich wiele zarzutów. Pamiętam, gdy wykladałem w kościele świętej Anny encykliki *Pacem in terris* i *Mater et magistra*, ile z tego powodu było narzekań na „osobliwą socjologię” Prymasa Polski. Poruszałem wtedy zasadę zapłaty rodzinnej, sprawę urlopów dla matek brzemiennych, matek licznych rodzin, zagadnienie pracy i warunków pracy dla matek. Postulowałem*

polityczne pierwszeństwo rodziców licznych rodzin przed innymi. Były to zagadnienia niepopularne, ale dzisiaj coraz więcej się ludzie przekonują, że inaczej państwa sprawiedliwego się nie zbuduje. I na tym więc odcinku mam jakieś osiągnięcie. W opinii publicznej, w prasie, możemy dziś znaleźć potwierdzenie słuszności tez, jakie głosi Kościół.”

S. Wyszyński, *Do młodzieży akademickiej podczas „opłatki”*, Warszawa, Miodowa, 15 I 1973, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 735

Śladami papieskiego nauczania

PRACA JEST DLA CZŁOWIEKA

„(...) **pierwszą podstawą wartości pracy jest sam człowiek** — jej podmiot. Wiąże się z tym od razu bardzo ważny wniosek natury etycznej: o ile prawdą jest, że człowiek jest przeznaczony i powołany do pracy, to jednak **nade wszystko praca jest „dla człowieka”, a nie człowiek „dla pracy”**. We wniosku tym dochodzi prawidłowo do głosu pierwszeństwo podmiotowego znaczenia pracy przed przedmiotowym. W tym sposobie rozumienia, zakładając, że różne prace spełniane przez ludzi mogą mieć większą lub mniejszą wartość przedmiotową, trzeba jednak podkreślić, że każda z nich mierzy się **nade wszystko miarą godności samego podmiotu pracy, czyli osoby: człowieka, który ją spełnia**. Z kolei, bez względu na pracę, jaką każdy człowiek spełnia, i przyjmując, że stanowi ona — czasem bardzo absorbujący — cel jego działania, cel ten nie posiada znaczenia ostatecznego sam dla siebie. Ostatecznie bowiem celem pracy: jakiegokolwiek pracy spełnianej przez człowieka — choćby była to praca najbardziej „służebna”, monotonna, w skali potocznego wartościowania wręcz upośledzająca — pozostaje zawsze sam człowiek.”



św. Jan Paweł II, Encyklika „LABOREM EXERCENS”, pkt 6. Pallotinum, 1981, s.15.

„**Praca jest dobrem człowieka** — dobrem jego człowieczeństwa — przez pracę bowiem człowiek nie tylko przekształca przyrodę, dostosowując ją do swoich potrzeb, ale także urzeczywistnia siebie jako człowiek, a także poniekąd bardziej „staje się człowiekiem”.

Bez tego nie można zrozumieć znaczenia cnoty pracowitości, nie można w szczególności zrozumieć, dlaczego pracowitość miałaby być cnotą — cnotą bowiem (czyli sprawnością moralną) nazywamy to, przez co człowiek staje się dobry jako człowiek. Fakt ten nie zmienia w niczym słusznej obawy o to, ażeby w pracy, poprzez którą materia doznaje uszlachetnienia, człowiek sam nie doznawał pomniejszenia swej godności. Wiadomo przecież, że pracy można także na różny sposób używać przeciwko człowiekowi, że można go karać obozowym systemem pracy, że można z pracy czynić środek ucisku człowieka, że można wreszcie na różne sposoby wyzyskiwać pracę ludzką, czyli człowieka pracy. To wszystko przemawia na rzecz **moralnej powinności łączenia pracowitości jako cnoty ze społecznym ładem pracy, który pozwoli człowiekowi w pracy bardziej „stawać się człowiekiem”, a nie degradować się przez pracę, tracąc nie tylko siły fizyczne (co do pewnego stopnia jest nieuniknione), ale nade wszystko właściwą sobie godność i podmiotowość.**”

św. Jan Paweł II, Encyklika „LABOREM EXERCENS”, pkt 9. Pallotinum, 1981, s.21

SPRAWIEDLIWA ZAPŁATA

*„Problemem kluczowym etyki społecznej jest w tym wypadku **sprawa sprawiedliwej zapłaty za wykonywaną pracę**. Nie ma w obecnym kontekście innego, ważniejszego sposobu urzeczywistniania sprawiedliwości w stosunkach pracownik — pracodawca, jak właśnie ten: zapłata za pracę. Bez względu na to, czy praca ta dokonuje się w ustroju prywatnej własności środków produkcji, czy też w ustroju, w którym własność ta podległa „uspołecznieniu”, stosunek pomiędzy pracodawcą (przede wszystkim bezpośrednim) a pracownikiem rozwiązuje się na zasadzie salariat — czyli przez odpowiednie wynagrodzenie wykonywanej pracy.*

Wypada także stwierdzić, że sprawiedliwość ustroju społeczno-ekonomicznego, a w każdym razie jego sprawiedliwe funkcjonowanie, zasługuje ostatecznie na osąd wedle tego, czy praca ludzka jest w tym ustroju prawidłowo wynagradzana. W tym punkcie docieramy znów do pierwszej zasady całego porządku społeczno-etycznego, a jest to zasada powszechnego używania dóbr. W każdym ustroju, bez względu na panujące w nim podstawowe układy pomiędzy kapitałem a pracą, zapłata czyli wynagrodzenie za pracę pozostaje konkretnym środkiem, dzięki któremu ogromna większość ludzi może korzystać z owych dóbr, które są przeznaczone dla powszechnego używania: są to zarówno dobra natury, jak też dobra będące owocem produkcji. Jedne i drugie stają się dostępne dla człowieka pracy na podstawie zapłaty, jaką otrzymuje on jako wynagrodzenie za swą pracę. Stąd właśnie sprawiedliwa płaca staje się w każdym wypadku konkretnym sprawdzianem sprawiedliwości całego ustroju społeczno-ekonomicznego, a w każdym razie sprawiedliwego funkcjonowania tego ustroju. Nie jest to sprawdzian jedyński, ale szczególnie ważny i poniekąd kluczowy.

*Sprawdzian ten dotyczy przede wszystkim rodziny. **Za sprawiedliwą płacę, gdy chodzi o dorosłego pracownika obarczonego odpowiedzialnością za rodzinę, przyjmuje się taką, która wystarcza na założenie i godziwe utrzymanie rodziny oraz na zabezpieczenie jej przyszłości.** Takie wynagrodzenie może być realizowane czy to poprzez tak zwaną **płacę rodzinną**, to znaczy jedno wynagrodzenie dane głowie rodziny za pracę, wystarczające na zaspokojenie potrzeb rodziny bez konieczności podejmowania pracy zarobkowej poza domem przez współmałżonka, czy to poprzez inne świadczenia społeczne, jak zasiłek rodzinny albo dodatek macierzyński dla kobiety, która oddaje się wyłącznie rodzinie; dodatek ten powinien odpowiadać realnym potrzebom, to znaczy uwzględniać liczbę osób pozostających na utrzymaniu w ciągu całego okresu, gdy nie są w stanie podjąć odpowiedzialności za własne życie.”*

św. Jan Paweł II, Encyklika „LABOREM EXERCENS”, pkt 19. Pallotinum, 1981, s.43-44

Polecane materiały do indywidualnej pracy

Ks. Jacek Gniadek, Za jednego denara, Misje&Ekonomia, 05.07.2014

<http://www.jacekgniadek.com/za-jednego-denara/>

św. Jan Paweł II, Encyklika LABOREM EXERCENS

http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html

MEDYTACJA

Pamiętam, ze swego dzieciństwa, starszego pana, mieszkającego na naszej ulicy, który codziennie wychodził ze swego domu, szedł do centrum miasta, na targ, i tam sprzedawał papierosy. Ludzie kupowali je a jednocześnie śmiali się z niego. Problem polegał na tym, że kupował te papierosy w kiosku po normalnej cenie a potem sprzedawał je taniej. Na prowokacyjne pytanie czy mu się to opłaca, odpowiadał: „*Nie rób nic to nic nie będziesz miał*”. W lokalnym społeczeństwie, gdzie go wszyscy znali, był przedmiotem żartów i nikt nie traktował go poważnie. Prawdopodobnie też nikt nie zapytał go dlaczego to robi? Tymczasem powód takiej postawy wydaje się być bardzo ważny.

Ksiądz Biskup Grzegorz Ryś, w jednej ze swoich książek, zauważa dosyć istotną prawdę o naturze człowieka: „*Zanim Bóg przyprowadza do Adama kobietę, wcześniej jakby rozważa, jaka ma być jej rola. Mówi: <<uczynię [...] odpowiednią dla niego pomoc>>. **Pomoc dla niego...** Kobiety czasem myślą, że to zdanie je upokarza, a ono jest definicją człowieka. Człowiek żyje sensownie, gdy żyje dla kogoś. Niestychanie biedny jest ten, kto nie ma dla kogo żyć*”. (por. Ks. Bp Grzegorz Ryś „*Wiara z lewej, prawej i Bożej strony*”, Str. 70). Wydaje się, że takie ujęcie natury człowieka wyjaśnia dziwne i nielogiczne zachowanie tego starszego pana, sprzedającego papierosy po niższej cenie. On po prostu chciał być pośród ludzi, chciał być potrzebny dla innych, chciał być w społeczeństwie i to w taki sposób, aby coś z siebie dać choćby za cenę jakiejś „straty”, ale przez to czuć się choć odrobinę potrzebny. Swoim dziwnym przykładem ukazuje rzesze ludzi, którzy poświęcają swój czas, siły zdrowie, a nawet środki materialne tylko dlatego, że chcą być dla innych; chcą, by ktoś przyjął ich trud.

Człowiek żyje sensownie, gdy żyje dla kogoś. Niestychanie biedny jest ten, kto nie ma dla kogo żyć. Być może nie zastanawiamy się nad tym dopóki mamy „odbiorców” swojej pracy, wysiłków, podejmowanych trudów i ofiar. Być może nie zastanawiamy się nad tym dopóki nie znajdziemy się w sytuacji, kiedy kogoś nam zabraknie; kogoś z kim dzielimy codzienność życia, dla kogo trudzimy się i podejmujemy ofiarę, nierzadko traktując ją jako ciężar. Możemy z powodu tego trudu nawet narzekać. Dopiero kiedy człowiek pozostaje sam, przeżywa wstrząs, ponieważ uświadamia sobie, że nie ma „odbiorcy” swego trudu. Stawia sobie wówczas pytanie: po co to wszystko, dla kogo, jaki to ma sens? Nie tak dawno rozmawiałem z kobietą, której zmarła mama. Miała tylko ją. Teraz została sama i to powoduje ogromny w smutek. Niby ma pracę zawodową, niby są sąsiedzi, niby jest jakaś dalsza rodzina, ale nie ma już tej, dla której codziennie wychodziła do pracy, którą się opiekowała, której ofiarowała swoje zmęczenie i trud, dla której była oparciem, z którą przeżywała rozmaite wydarzenia życia, itd.

Człowiek jest człowiekiem szczęśliwym i spełnionym tylko wtedy, kiedy żyje dla innych, kiedy ma komu dać swój trud, zmęczenie, siły, umiejętności, wiedzę, życiową mądrość. Im bliższa relacja między osobami, tym większy dar z siebie. **Każdy z nas potrzebuje „odbiorcy” swego trudu.** Człowiek który posiada wszystko, trudzi się i zdobywa wielkie dobra, osiąga życiowe sukcesy ale ostatecznie nie ma się z kim tym podzielić - zostaje z tymi dobrami sam i będzie smutny. Na przysłowiową „dłuższą metę” jest to stan trudny do zniesienia. Człowiek potrzebuje „odbiorcy” swego trudu. Pewien pan „zaprosił” mnie na siłę, abym wszedł do jego garażu. Kiedy wszedłem - ujrzałem bardzo oryginalnie wykończony

garaż. Z wielkim entuzjazmem opowiadał mi o tym, jak się przy nim napracował, ile go to kosztowało. Zainwestował w niego sporo pieniędzy: kafelki, malowidła, jakieś artystyczne aranżacje na ścianach i suficie. W życiu nie widziałem tak bezsensownie, zupełnie bez potrzeby, udekorowanego garażu. Poważnym mankamentem całego tego przedsięwzięcia był fakt, że nie miał komu tego pokazać, nie miał się przed kim tym pochwalić, nikomu to nie służyło. Postanowił „odremontować” swój garaż, ponieważ był na emeryturze i miał dużo wolnego czasu, z którym nie wiedział, co zrobić. Napracował się ale zabrakło odbiorcy jego trudu, zabrakło kogoś, kto powiedział by: *tak, to wspaniałe dzieło, a może pan by zrobił to samo z moim garażem?* Zabrakło odbiorcy jego pracy.

Taki jest ludzki wymiar naszej pracy. Pracujemy nie tylko na swoje utrzymanie ale jednocześnie dla dobra innych. Nosimy w sobie często niewyartykułowaną potrzebę ofiarowania swego trudu innym. Druga osoba, inni nadają sens naszemu wysiłkowi, naszej pracy. I tylko taka praca rozwija, nadaje naszemu wysiłkowi nadprzyrodzoną wartość, potwierdza naszą godność, powołanie i pomimo trudu daje poczucie sensu i zadowolenie. Nic tak nie męczy człowieka jak wykonywana praca, która nie ma odbiorcy. Nic tak nie demoralizuje człowieka jak „praca”, która niszczy i deprawuje innych, która nie jest ukierunkowana na prawdziwe, obiektywne dobro. Są bowiem takie zaangażowania ludzi, okupione rzeczywistym wysiłkiem i trudem, które jednak nigdy nie będą mogły nosić miana pracy. To są te zajęcia, których celem i owocem jest deprawacja innych lub wyrządzenie im krzywdy.

Praca jest darem Bożym i potwierdza godność człowieka. Jest to dar podzielny w szczególnym sensie – uczestniczą w nim wszyscy ludzie. Tylko taka praca buduje człowieka jako osobę, która ukierunkowana jest na obiektywne dobro i potwierdza godność jej „odbiorców”. Pomimo realnego trudu sprawia nam radość, rozwija nas i ubogaca, daje poczucie spełnienia i realizacji. Możemy ją ofiarować innym dla ich obiektywnego dobra i dla potwierdzenia ich godności. Tak rozumiana jest jedną z najważniejszych potrzeb człowieka a choć związana jest rzeczywistym trudem przynosi wewnętrzne uspokojenie.

Wspomniany trud, związany z pracą, nie jest tylko konsekwencją grzechu pierworodnego. W Księdze Rodzaju czytamy, że Bóg stwarzając świat, w siódmym dniu odpoczął po całym swym trudzie (por. Rdz 2,2). Ów siódmy dzień mówi o zakończeniu dzieła stwórczego w takim stopniu, aby mógł je przejąć człowiek i nad nim panować – zgodnie z wolą Boga. Wspomniany trud jest antropomorfizmem, wyrażającym zaangażowanie Stwórcy w dzieło stworzenia świata. Pan Bóg się nie zmęczył stwarzaniem świata w takim sensie, że z tego powodu cierpiał. Natomiast po grzechu pierworodnym pojawia się u człowieka zmęczenie, pot i ból wyraźnie ukazujące związane z pracą cierpienie. Grzech pierworodny, który narusza harmonię w całym stworzeniu również narusza harmonię między człowiekiem a jego pracą. W naszym życiu te dwa trudy się przeplatają. Jeden wyciska pot i jest powodem cierpienia i drugi, który przynosi zadowolenie, satysfakcję i dumę. Ten drugi otwiera wręcz człowieka na nowe, coraz większe wyzwania, które są bodźcem do przekraczania kolejnych granic – i przez to potwierdzają naszą naturę skierowaną ku wieczności, ukazują człowieka jako ciągle otwartego na przyszłość. Człowiek lubi wyzwania nawet kiedy one stawiają wielkie wymagania i pociągają za sobą wielki trud. Jeden z moich parafian – emerytowany aktor – deklarując chęć zrobienia „czegoś” w parafii mówi: *„mnie nie interesuje robienie takich rzeczy,*

co może zrobić każdy, ja chcę się porwać na coś takiego, czego jeszcze nikt nie zrobił, co przerasta moje siły, to mi się podoba”.

Człowiek żyje sensownie, gdy żyje dla kogoś. Niestychanie biedny jest ten, kto nie ma dla kogo żyć. Niech te słowa ukazują nam naszą pracę, trud, wysiłek, ofiarę jako dar, bez którego nasze życie byłoby co najmniej bardzo ubogie. Niech także przypominają nam nasze życiowe powołanie, które jest powołaniem przekraczającym doczesność, co oznacza, że i w wieczności będziemy mieli dla kogo żyć. Śmierć nie jest bowiem przejściem na emeryturę, na której nie wiadomo, co zrobić z wiecznym czasem. Jest natomiast otwarciem nieskończonych możliwości dla naszej aktywności, kreatywności i zaangażowania. Co najważniejsze – w pełnej harmonii, a więc bez cierpienia.

Ks. Stanisław Kozik OSJ

Kroki indywidualnej pracy duchowej

1. Przemyśl, jaki jest twój stosunek do wykonywanej pracy. Czy służy ona ludziom? Czy jest działaniem dla wspólnego dobra?
2. *Módl się i pracuj* - to benedyktyńska droga do uporządkowania wszelkiego nieładu i niepokoju. Jak wygląda moja pracowitość? Czy jest moją wewnętrzną postawą dobrej i systematycznej pracy? A może coś sprawiło, że zagościła u mnie rutyna i bylejakość? A może jest niezdrowy nadmiar pracy za wszelką cenę?

Jezu, który znasz cenę potu pracy własnych rąk – Cieślo z Nazaretu, naucz mnie postawy pracy z miłością i myślą o drugim człowieku. Chroń mnie od wyłącznej perspektywy zysku i pracoholizmu. Uczyń mnie swoim uczniem Mistrzu.

3. Czy jesteś wrażliwy na wspólne działania podejmowane w interesie środowiska pracowniczego? Czy nie stoisz z boku tych spraw, żeby inni się nimi zajęli, bo masz swoje sprawy?
4. Jeśli jesteś pracodawcą lub członkiem kadry kierowniczej – przemyśl swoje działania w kontekście społecznej odpowiedzialności za efekty pracy swoich pracowników i ich sytuację materialną. Czy przyczyniasz się do wizji sprawiedliwej zapłaty?